GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 50 Dnia 16 grudnia 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom„

Trzeci kwartalnik znanej nam już „Wolnej myśli religijnej“ cały prawie poświęcony jest rozważaniu tych słów Modlitwy Pańskiej i z niezachwianą logiką wyczerpuje ten temat całkowicie, wyjaśniająo istotę grzechu-winy, oraz warunków jej odpuszczania.

Jest to zagadnienie tak aktualne, tak życiowe, rozwiązanie jego ma wpływ tak bezpośredni na stosunki ludzkie, na istotę religji, pojęcie o Bogu, że, idąc za myślą autora Grycz-Śmiłowskiego, z którą jednk, jak już zaznaczyliśmy w jednym z uprzednich numerów naszego pisma nie zawsze będziemy mogli się zgodzić, uważamy za konieczne dać naszym czytelnikom właściwe oświetlenie poruszonego tematu z naszego punktu widzenia.

A więc przedewszystkiem, co jest winą naszą, zwaną w języku kościelnym grzechem? Czem jest istota grzechu?

P. Grycz-Śmiłowski odpowiada. „Jest to przestąpienie Bożych odwiecznych praw“. I słusznie. Powiedzielibyśmy tylko prościej, odwiecznego prawa postępu ku doskonałości. Jedynego prawa obowiązującego cały wszechświat. Prawa, któremu podporządkowane słońca, czy atomy w nieustannym ruchu wirując dążą wciąż naprzód; prawa, które obowiązują wszystkie twory, wszystkie królestwa przyrody, a w najwyższym stopniu człowieka. Słowacki tak o tem mówi:

„Pod tym jedynem prawem zaklęte pracują słońca, gwiazdy i księżyce, a duch wszelki naprzód idący, chociażby skazę miał i niedoskonałość, prze to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisan jest wszakże w księgi żywota“.

„Każde stworzenie, rozumuje dalej pan Śmiłowski, ma wrodzone wyczucie swojego doskonałego typu“ i świadomie, czy podświadomie do niego dąży. „Ma je i człowiek i typ ten nazywa swoim ideałem. Ideał ten odnosi się tak do ciała, i tu nazywa się: piękno, jak i do ducha i tu nazywa się: dobro. Normalny człowiek jest takim fanatykiem piękna, że gotów nazwać Piękno Bogiem, a Boga — Pięknem. Z niemniejszą siłą narzuca się człowiekowi wyczucie dobra, tak że i tu Boga nazwał Najwyższym dobrem, a Dobro—Bogiem“.

Widząc harmonję i doskonałość wszystkich tworów przyrody, człowiek rozumie, że stopnie jego doskonałości i możliwości jego rozwoju są wprost nieograniczone, i odczuwa, że to wszystko, co go na drodze postępu powstrzymuje — jest złem, nieszczęściem, jest wypaczeniem człowieczeństwa, jest wykrzywieniem zasadniczego jego kierunku.

Stąd wyprowadza p. Grycz-Śmiłowski pojęcie grzechu jako „krzywdy“, skrzywienia właściwej drogi, po której człowiek powinien iść. I powiada: „grzech jest krzywdą, a krzydwa jest grzechem“.

Do tego samego pojęcia o grzechu przyjść możemy również inną drogą.

Oto Bóg przez Mojżesza dał ludziom dziesięć przykazań, określająo wszystkie możliwe upadki człowieka, czyli grzechy, a wszystkie one w przeważającej znacznie liczbie są niczem innem, jak krzywdą, wyrządzona bliźnim naszym.

Wszystkie te przykazania streszcza Bóg w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Chrystus, tłoma-

cząc uczniom swoim, za jakie czyny będziemy sądzeni na sądzie Boskim, wyliczył tylko uczynki przeciwne miłości bliźniego. Ani jednej jakiejkolwiek innej winy, któraby nie dotyczyła bezpośrednio bliźniego, nie wymienił. Stąd istotnie za grzech, zagradzający nam zupełnie drogę do Boga, uważać możemy wszelkie krzywdy wyrządzone bliźnim bezpośrednio lub pośrednio, a nawet zaniedbanie czynienia im dobrze, przyjścia z pomocą w potrzebie. Ale właśnie czynna miłość bliźniego z zapomnieniem o sobie, ofiarna, chętna cierpliwa, przebaczająca, wyrozumiała, łaskawa — ta jest jednocześnie warunkiem naszego postępu duchowego, a więc pracy ducha, wykluczającej rozleniwienie czyli grzech.

Jeśli wszystkie nasze upadki są, albo wykroczeniem przeciwko miłości Boga, albo krzywdą, wyrządzoną naszym bliźnim, to kto może nam je odpuścić i w jakich warunkach.

Kościół rzymski uczy, że prawo odpuszczania grzechów ma kapłan, który w imieniu Chrystusa po wysłuchaniu spowiedzi daje „rozgrzeszenie".

„Jest to, powiada Grycz-Śmiłowski, tak niesłychany przywilej, sięgający tak głęboko w życie i tak podejrzanie równający kapłana z Bogiem, że musimy się temu niesłychanemu twierdzeniu, będącemu twierdzą mocy kapłańskiej, bliżej przypatrzeć".

Tu musimy zrobić małe zastrzeżenie. Pan Grycz-Śmiłowski, zwalczając zasadniczo ideę kapłaństwa wraz z władzą odprawiania Ofiary Mszy Świętej, nie odróżnia pojęcia — „kapłana" od „księdza", kościelnego hierarchi, który sobie uzurpował różne prawa i przywileje, jakich nie otrzymał od Chrystusa żaden apostoł. Dlatego w jego wywodach, żeby były zgodne z naszym poglądem, zamienić musimy słowo „kapłan" — słowem: „ksiądz".

W. P.

...Ukochać cierpienie, to najtrudniejsza zdolność życia. Ukochać tak, aby nie wydać nigdy jęku, ale nauczyć się milczeć wewnętrznie... Nie pozwolić duszy swej szemrać, oskarżać, żalić się pocichu sobie samej na swój ból i krzywdę... Stłumić zarzewie buntu i żądło cierpienia stępić. Patrzeć bólowi swemu w oczy i mówić: nie boli! Zgłębić całą bezdeń przewrotności ludzkiej i nie oburzać się, nie potępiać, a tylko współczuć ciemnocie i zaślepieniu drugich. Umieć rozkazywać burzy wewnętrznej, aby się uciszyła, a krwawicy niewypłakanych łez nie przydawać żaru rozpętanych myśli,— nie żądać od ludzi sprawiedliwości, ani braterstwa, a samemu być bratem wszystkiego, co żyje na świecie i mieć dość siły i dość wiary, aby nieustannie mieć życie w sercu zaskrzepłem z bólu!.. Nie dać duszy zobojętnieć i zgorzknieć, aby rozbudzać je ciągle hasłem dobroci, energji, czynu. Krzepić ciągle w sobie nadzieję, że zwycięży Dobro i Piękno, a Prawda stanie się udziałem nawet tych, którzy dzisiaj są jeszcze ślepi i zbłąkani... Wszystkiemu, co się rozprzęga w dysonansie i zgrzycie, przywracać harmonję, a tych, którzy nienawidzą i krzywdzą drugich, uczyć miłości słodyczą wyrozumiałości przebaczenia"!...

Oto droga i zadanie i cel tego najpiękniejszego klejnotu ziemi, jakim jest — serce człowieka!

Lotos.

Z Sejmu i Senatu

Pierwsze posiedzenie Sejmu zgromadziło w d. 1-go grudnia na galerjach i w loży prasowej bardzo wiele osób. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu w komplecie z premjerem Składkowskim na czele.

Z dużem naprężeniem oczekiwano mowy premjera Składkowskiego z tego względu, iż liczono się z tem, że mowa wicepremjera będzie obrazem etapu przeszłości, a mowa premjera programem na jutro.

Całe przemówienie p. premjera nastrojone było na nutę optymizmu i uwydatniało dążenie rządu do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli naszej ojczyzny. Sejm jednak przyjął naogół dość powściągliwie mowę premjera, nie mówiąc już o pierwszych rzędach, gdzie siedział płk. Sławek ze swymi towarzyszami. Stąd nie darzono mówcy oklaskami ani razu.

Pan premjer podkreślił stanowisko rządu wobec ekscesów antyżydowskich; zaznaczył, że jak dotychczas wszystkie wypadki ekscesów były surowo karane tak samo i nadal będą przez rząd energicznie zwalczane. P. premjer dał do zrozumienia, że kwestja żydowska powinna być rozstrzygana nie drogą gwałtów, ale drogą zdrowego współzawodnictwa i dlatego wita z radością te najzdolniejsze jednostki chłopów, które z przeludnionej wsi idą do miast, aby szukać uczciwego zarobku w handlu i przemyśle.

Poza ogólnym tonem optymizmu premjer podkreślił specjalnie współpracę p. Prezydenta Rzplitej z Naczelnym Wodzem.

Optymizm premjera został poparty cyframi przez p. wicepremjera Kwiatkowskiego.

W chwili, kiedy p. wicepremjer Kwiatkowski wchodził na trybunę, poseł Sławek opuścił salę.

Całe przemówienie p. wicepremjera miało być dowodem, że czarny okres kryzysu odszedł precz od nas.

Wicepremjer Kwiatkowski skorzystał z podpisania umowy pożyczkowej, by przepleść swoje przemówienie zapowiedzią nowych robót inwestycyjnych.

Mówił również o nadwyżce budżetowej, osiągniętej po raz pierwszy od wielu lat.

W wywodach swoich p. wicepremjer udawadniał, że dewaluacja w Polsce jest niedopomyślenia, wartość złotego jest nienaruszalna i że Polska kroczy ku stałej poprawie gospodarczej.

Kończąc swe expose wicepremjer Kwiatkowski oświadczył:

„Krzyczmy głośno i stanowczo, by głos nasz doleciał od Gdyni po Karpaty, od Wilna po Śląsk, to ostrzeżenie: Polska musi być zwarta, mądra, pracowita, oszczędna, przezorna, demokratyczna, rządna i zdyscyplinowana politycznie i moralnie. Jeżeli nie chce zetrzeć się w tym chaosie światowym.

Musimy się odgrodzić drutem kolczastym od wszystkiego, co czerpie swe natchnienie polityczne z zewnątrz; wytępić to, co w Polsce obcym chce służyć interesom.

Musimy odgrodzić sie od wszystkiego, co jest już społecznie spróchniałe, gorzkie, cyniczne, stare i krańcowo, personalnie egoistyczne.

Musimy stopniowo rozrywać granice przyczajone pomiędzy dawnemi zaborami, pomiędzy wsią i miastem, między Polską A i Polską B.

Musimy tchnąć nową duszę i nowe życie w naszą biurokrację, by wiedziała, że nie służy nikomu z pojedyńczych obywateli, ale służy wszystkim razem, ale służy zawsze narodowi i państwu.

Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i nowych form prywatnej zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości, bo Polska szybko musi się rozwijać gospodarczo, bo wszytkie czynne i mocne elementy w państwie muszą być wciągnięte do prcay dla państwa".

Oczywiście, gdyby rząd mógł zrealizować tylko to co tu pan wicepremjer na zakończenie powiedział, gdyby naprawdę zdusiwszy zmorę wszelkich straszaków, śmiało „odgrodził się od wszystkiego, co jest już społecznie spróchniałe, gorzkie, cyniczne, stare, krańcowe i egoistyczne", żeby na całym terenie Polski „tchnął nową duszę w naszą biurokrację" i sprawił że przestałaby ona wysługiwać się Watykanowi, czy pojedyńczym obywatelom, pozostającym pod obcą władzą i pilnującym tylko własnych interesów — Polska szybko stanę-

ODPUST

Słońce wysoko świeciło już nad horyzontem, a wieś Hultaje Wielkie pogrążona była jeszcze w głębokim śnie niedospanej nocy.

Nastrój był świąteczny, bo istotnie święto było wielkie, a raczej poświęcie, obchodzonego uroczyście dnia poprzedniego aż do późnej nocy odpustu, na którym odpuszczają się wszelkie winy, nawet popełnione wskutek nieodpuszczania win naszym winowajcom. I dlatego takie święto obfituje zwykle w osobiste porachunki i oddawanie rzetelne reszty, co się komu sprawiedliwie należy.

To też po tej uroczystości wszyscy spali jeszcze, jak się rzekło, snem sprawiedliwych i bogobojnych mieszkańców Hultajów Wielkich. A słońce, które dnia poprzedniego mały brało udział w odpuście, gdyż było zasnute chmurami, wędrowało sobie teraz po niebie coraz wyżej, aż wkońcu dosięgło okna i tak doskwierać zaczęło przez zabrudzone szyby Antkowej chałupy jej mieszkańcom, że wreszcie, oblani potem i trapieni rojem much, bohaterowie odpustowi, Antek i jego wierna (aż do ostatniego westchnienia przed obudzeniem się, jak ją niesłusznie o to podejrzewał), połowica—otworzyli szeroko oczy i jęli uświadamiać sobie, gdzie i w jakich okolicznościach się znajdują.

Okoliczności oczywiście były łagodzące; boć przecie odpust był, a w odpust, wiadomo, wszystko się odpuszcza i ludzie zapominają prędko, jeżeli coś było nie tak, jak potrzeba, lub ktoś jaki nietakt popełnił. Każdy rozumie, że temu wszystkiemu winna oczywiście gorzała, która w dzień odpustu ma swoje szczególne uzasadnienie i bardzo stosowne zastosowanie. Dręczy kogo jaka zmora, urazę kto ma do kogo, — po rzetelnem zalaniu robaka — albo się ona wzmoże i doprowadzi do jakiego takiego wyrównania porachunków i „porozumienia", przez okładanie wzajemne kijem miejsca, gdzie się rozum mieści, albo też ta uraza całkiem się roztopi i zniknie w rozgrzewającej członki i rozczulającej aż do omdlenia gorzale. A wówczas otwarte ramiona, oplatające szyję kumotra, kończą najzawilsze nieraz zawiłości powikłanych splotów życia.

Miał też i Antek Zadziorny swoje porachunki i swoją zadrę w sercu. I jaką jeszcze! Nie dawała mu spokoju we dnie i w nocy. Podejrzewał swoją Magdę, jak już o tem była wzmianka, o jakoweś konszachty z Walkiem z Krzywopłotów, który się do niej umizgał, jak jeszcze panną była. Nie pomogły przysięgi i zaklęcia na wątrobę i inną ciężką chorobę. Zadra siedziała głęboko i krwawiła serce. Antek chodził pochmurny i czekał odpustu.

Aż wreszcie się doczekał.

Zjechali się ludziska z pobliskich wiosek i dal-

łaby na mocnych podwalinach prawdziwie niezależnego bytu państwowego i rozwinęła gospodarczo.

W drugim dniu sesji sejmowej, nazwanej w języku urzędowym dyskusją nad oświadczeniem p. premjera i wicepremjera, ujawniły się nastroje posłów i uwydatniły poszczególne grupy. Krążyć poczęły pogłoski o porozumieniu tak zwanej „konserwy" z „pułkownikami" i utworzenia bloku antyrządowego. Przemówienia posłów, aczkolwiek zawierały w poszczególnych fragmentach krytykę rządu, nacechowane jednak były umiarem, powagą, i chęcią współpracy z rządem, według najlepszej wiary w to, co dla Polski będzie najbardziej zbawiennym.

Przytoczymy tu niektóre urywki z mowy posłów, bardziej nas interesujące.

Pos. Prystorowa (Wilno, rolnik). W chwili, gdy Polska z zachodu i wschodu jest otoczona potęgami o wzrastającej sile militarnej — Polacy muszą z całem męstwem spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu i przeciwstawić zakusom wrogów jednolity front zespolonego społeczeństwa.

Setki agentów państw wrogich rozwijają na naszym terenie gorączkową pracę. Operująo znajomością naszych wad narodowych przy pomocy zakulisowych intryg, zakonspirowanych osób, starają się siać niezgodę, odsuwać od siebie ludzi, których zgodna współpraca i porozumienie byłyby siłą dla Polski, a którzy w rozsypce służą tylko ich zakonspirowanym celom.

Sejm obecny w niesmaczny sposób traktowany przez prasę, zapoznawany przez rząd, spotyka się z niesłusznem traktowaniem społeczeństwa, które nie docenia jego walorów.

Panie premjerze, za monetę z prawdziwego złota chcę brać słowa pana, wyrażające radość na widok nas, tutaj zebranych, gotowych do zdjęcia ze strudzonych bark pana część pracy i odpowiedzialności.

Tembardziej leży mi to na sercu, że będąc wyrazicielką opinji moich wyborców, stwierdzam, że osoba p. premjera jest nam specjalnie droga.

Pragniemy więc, żeby pan znalazł możność lojalnej współpracy Sejmu z rządem i nie wymagał od nas bezkrytycznego stosunku do przedłożeń rządowych, ani nie uważał naszej inicjatywy poselskiej za akcję przeciwrządową. Sądzę, że będę wyrazicielką opinji Sejmu jeśli powiem, że my też będziemy szczęśliwi, jeżeli w tym roku rząd będzie uważał za bardziej pożądane dla siebie naszą współpracę, niż udzielanie pełnomocnictw.

Pos. Wymysłowski (Łódź, przędzalnik) przemawia z miejsca). W czasie zeszłorocznej sesji, min. skarbu powiedział, iż rząd ustala przeszło 100 na-

---

szych okolic; przyjechał i Walek. Antek szukał z nim zaczepki, ale musiał odczekać: nie mógł przecie zaraz po wyjściu z kościoła, niejako bezpośrednio z pod kropidła, kropić Walka po swojemu. Ale i potem nie odrazu nadarzyła się sposobność do całkowitego uzyskania odpustu. Boć Antek dotychczas nie miał znowu tak bardzo obciążonego sumienia, za co potrzebowałby jakowej amnestji od mąk czyścowych. Prawda, że nosił w sercu chęć zemsty, i za to go sumienie gryzło; ale przecie pacierz mówił tylko do słów: „I odpuść nam nasze winy", i na tem urywał, i albo zaczynał od początku, albo „Zdrowaśką" się ratował. Więc liczył na to, że tego warunku, aby musiał sam koniecznie przebaczać, Pan Bóg od niego nie będzie żądał. Szukał tedy Antek zaczepki i z oka Walka nie spuszczał.

Jakoż pod wieczór u sąsiada Grzebały spotkali się przy odpustowym kieliszku. Przyszła i Magda. Antek, dobrze już podchmielony rozpoczął z zawianym Walkiem dawno oczekiwaną awanturę, — i wkrótce doszło do mocnych jak pięść argumentów. Ale że Walek był chłop tęgi, i walka była nierówna, więc się Antkowi zawsze coś z reszty dostawało i rachunku swego byłby nigdy nie wyrównał, gdyby mu nie przybyła nagła a niespodziewana pomoc ze strony, z której się najmniej spodziewał.

Magda, widząc co się święci, jak Antek raz po raz odbierał „niezasłużone" razy, gdy inni obecni bezczynnie się przyglądali, porwała się z miejsca i runęła z piskiem na Walka. Natarcie było tak silne i niespodziewane, że Walek rozciągnął się, jak długi, i byłoby się źle z nim skończyło, gdyby nie nagła znowu zmiana, jaka zaszła w Antku.

Zrozumiał w jednej chwili, że jego posądzenia były niesłuszne. Odciągnął Magdę i pomógł zdumionemu Walkowi się podnieść.

— Darujcie mnie, bełkotał, ja myślałem, że wy mnie tego... Walek nie gniewaj się, Magda przebacz mi... I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, — dokończył nareszcie, zaczynany codziennie a nigdy nie kończony swój pacierz.

Antek i Magda w zgodzie powrócili do domu.

Świtać już zaczynało i gwiazdy mocno pobladły, kiedy Antek zasypiając powiedział ostatnie słowa w tym pamiętnym dniu odpustowym do Magdy: „Ja tam mankietnikiem nigdy nie będę, bo u nich, psia wiara, nie ma odpustów".

W. P.

zwisk tych obywateli, którzy wywieźli złoto za granicę i poda je do wiadomości publicznej. Zapytuję, czy nazwiska te znane są rządowi, czy wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencje.

Pos. ks. Lubelski (Tarnów, kanonik katedralny) zwraca uwagę specjalnie na jeden dekret, mianowicie o stosunku państwa do wyznania ewangelicko-augsburskiego. Mówca znajduje, że wyznanie to zostało uprzywilejowane a złośliwi mówią, że dlatego, iż łatwo daje rozwody i śluby (Wesołość).

Ksiądz rzymski zawsze o jednem marzy: o inkwizycji i rozwodach. (Przyp. Redak.)

Pos. Żeligowski (gen. broni w st. sp.): Oskarżamy młodzież, że nie ma ideałów, że jest zdemoralizowana, że się szamocze bezradnie. A my, a Państwo jaki ideał ma dzisiaj, jaką jest nasza strategja? Na to nie mamy odpowiedzi.

Jeśli spojrzymy w świat, to ujrzymy, że walczą dziś ze sobą dwa pojęcia, dwa ideały: Państwo i jednostka. Pod tym znakiem przeszedł wiek XVIII i XIX. Jesteśmy opóźnieni gospodarczo i kulturalnie, ale wyprzedziliśmy świat cały w pojęciu idei Państwa. W pojęciu Polaka Państwo jest świetlanym celem, gdyż idea Państwa polskiego to idea matki, która koi swe dzieci. Dlatego sprawiedliwość społeczna winna być naszym głównym celem. Jeśli ideał niepodległości jako osiągnięty stracił swą siłę, to dopóki drugiego wielkiego celu nie znajdziemy, będziemy deptać na miejscu. Tego celu nie ma, a winien on być ideałem każdego rządu, każdego parlamentu i każdego obywatela.

W toczącej się dziś w świecie walce nie bierzemy udziału, ideały jednych i drugich są nam obce. Nam przymus niepotrzebny, bo idea sprawiedliwości społecznej tkwi już w psychice narodu. Tam do sprawiedliwości społecznej dążą poprzez morze krwi, a u nas Państwo może ją z góry narzucić, bo naród jest do niej przygotowany i to w nim wzbudzi entuzjazm. I pod tym względem wyprzedziliśmy ludzkość.

Pos. Mróz (Poznań, naucz. gmin.). Pan premjer i wicepremjer zadeklarowali zrozumienie dla szerokich zagadnień społecznych. Krótka analiza rzeczywistości stawia to oświadczenie pod znakiem zapytania. Podatek specjalny płacą przeważnie tylko masy robotnicze i pracownicze, dlatego domagamy się zniesienia tego podatku. Krzywda emerytów nie została wyrównana. Dysproporcje w płacach pracowników państwowych nie zostały usunięte. Ustawa o ochronie lokatorów stała się ustawą o ochronie kamieniczników.

Pomoc zimowa jest przeprowadzana wysiłkiem robotników i pracowników.

Ochrona pracy stała się fikcją. Wielkie zamierzenia wymagają wiary w powodzenie. Atmosfera nieufności i krzywdy społecznej wymaga nie defensywnego działania, lecz ofensywnego programu, który porwie wizją potęgi i dobrobytu.

P. Pochmurny (Kraków, prof. gimn.). Nie będę w tej chwili mówił o poszczególnych pozycjach budżetu, ani o tem, co już tu było podniesione, że jednak ten budżet z wielkim ciężarem spada na barki świata pracy. Jako obywatel państwa, jako działacz oświatowy, witam powiększenie budżetu oświaty, jako również budżetu emerytur.

Jeżeli zatem słyszy się, że ta sesja budżetowa ma być odpowiedzią dla nas na pytanie być, albo nie być, to sądzę, że jeżeli być, to walczyć w imię naszej najlepszej wiary, w imię idei oczywiście polskiej, w imię Polski lepszej, sprawiedliwszej, bo tylko taka zdoła spełnić swą misję dziejową.

Pos. Dudziński odpowiada pos. Sommersteinowi. Przez 150 lat niewoli zwalono na nasze terytorjum obcy element, wszystkich Żydów z Rosji. Dziś, kiedy jesteśmy panami u siebie, możemy wytrzymać możliwy odsetek ludności żydowskiej, ale nie możemy pod żadnym warunkiem pozwolić na ich monopol w handlu, rzemiośle i przemyśle, bo pozbawilibyśmy się tego, najbardziej twórczego, stanu trzeciego. Ze względu na obronność państwa nie możemy pozwolić, żeby miasta i miasteczka znajdowały się w rękach elementu obcego. Musimy się bronić przed zalewem żydowskiego komunizmu. Względy obrony narodowej zmuszają nas do zmiany struktury wsi i miast. Chłop wchodząc do miasta, bezwarunkowo was stamtąd wyciśnie, tak, jak wyciskał z kresów zachodnich bez pałek i rewolwerów.

Po przemówieniu posła Dudzińskiego rozprawę zamknięto, poczem marszałek odesłał ustawę skarbową do komisji budżetowej.

Odesłano również do odpowiednich komisyj w pierwszem czytaniu szereg projektów ustaw, wniesionych przez rząd.

Dnia 3 grudnia w obecności premjera i członków rządu rozpoczęła się sesja budżetowa Senatu.

Po krótkiem przemówieniu p. premjera, polecającem specjalnej opiece senatu 60 ustaw, wniesionych przez p. premjera do ciał parlamentarnych, głos zabrał Marszałek Senatu Al. Prystor, który między innemi powiedział:

„Panowie senatorowie w wykonywaniu swoich obowiązków liczyć się winni wyłącznie z konstytucją i wynikającemi z niej prawami, służąc dobru Rzeczypospolitej, która jest naszym naczelnym celem działania.

A pamięć Józefa Piłsudskiego niech będzie dla nas stale żywym wskaźnikiem w chwilach, gdy znalezienie właściwej linji działania budzić może rozumowe wątpliwości.

Jesteśmy pierwszym Senatem, który realizuje nową Konstytucję, i musimy usilnie baczyć, by ustalić dobre obyczaje zarówno naszej pracy, jak i naszej współpracy z rządem.

Pilnuję i pilnować będę, by prawa i obowiązki Senatu i panów senatorów były przez wszystkie inne czynniki w państwie należycie szanowane.

Natomiast takie czy inne dowolne interpretacje znajdą niejednokrotnie najlepszą odpowiedź w milczeniu, jeżeli, w co nie wątpię, rozbiją się o pancerz spełnianych przez nas na podstawie prawa zadań państwowych.

Następnie p. Marszałek udzielił informacji, co do podziału pracy w komisjach poczem dokonano wyborów do poszczególnych komisyj.

KRONIKA TYGODNIOWA

Opinja świata politycznego zaalarmowana była niedawno obiegającą pogłoską o zawarciu tajnej umowy pomiędzy Japonją i Niemcami skierowaną przeciwko Sowietom. Stwarzało to nowe niebezpieczeństwo wojny. Dzisiaj pogłoska ta okazała się prawdziwą i przestała być tajemnicą.

Zaczęło się od tego, że minister Arita wystosował do sowieckiego ambasadora Jureniewa pismo poufne z zawiadomieniem, że rząd japoński jest w trakcie zawierania z rządem „pewnego państwa" umowy w sprawie wspólnej walki z Kominternem, co prosi przyjąć do wiadomości i zachować chwilową dyskrecję. Poza tem rząd japoński dąży do utrzymywania w dalszym ciągu jak najlepszych stosunków z rządem sowieckim i spodziewa się ich ożywienia i pogłębienia. Słowem — list był ułożony według obowiązujących przepisów klasycznej dyplomacji i brak w nim było tylko uprzejmej propozycji, aby i rząd sowiecki przystąpił do tego porozumienia, jako że Komintern jest organizacją niezależną i z Z. S. R. R. nie ma nic wspólnego. Pomimo to wszystko, niewątpliwie tylko swoim zahartowanym proletarjackim nerwom zawdzięcza połpred Jureniew, że nieutracił po przeczytaniu tego pisma panowania nad sobą. Bodaj jednak również dzięki tylko tym nerwom nie zachował on zaleconej dyskrecji i wiadmość o pakcie „przedwcześnie" dostała się do agencyj cudzoziemskich, które niejasne określenie „pewne państwo" zamieniły wyraźnym — Niemcy.

W taki to sposób perfidny dyplomacja japońska jakoby odkryła swe karty i wzmocniona paktem z Niemcami stanęła najeżona bagnetami na granicy Mandżurji. Z drugiej strony granicy armja Sowiecka Dalekiego Wschodu jest również w całkowitem pogotowiu wojennem. Tak więc dwie olbrzymie armje stoją gotowe do walki.

Główna kwatera japońskiego generalnego sztabu z generałem Matsumuro na czele, znajduje się w Tiensinie, główna zaś kwatera armji sowieckiej jest w Chabarowskiem. Atmosfera między Tientsinem i Chabarowskiem jest naładowana elektrycznością do ostatecznych granic. Żyje się tu jak na beczce z prochem. Najdrobniejsza iskra może wywołać pożar, który ogarnie dwa kontynenty.

Podniecenie międzynarodowe wzrosło jeszcze bardziej z powodu zawarcia ukladu między Japońją i Włochami.

Hiszpanja Z Madrytu donoszą: Główny intendent Madrytu, Pablo Jague, w rozmowie z dziennikarzami stwierdził, iż stan aprowizacji stolicy jest bardzo zły i pogarsza się z każdym dniem. W mieście nie ma już żadnych zapasów. Biedniejsza ludność może dostać chleb tylko w ograniczonej ilości. Jedynie wojsko odżywiane jest w sposób zadawalniający. Zakończenie wojny zdaniem Pablo-Jague, niepoprawi sytuacji aprowizacyjnej Madrytu, gdyż cały kraj jest ogołocony z zapasów żywności. Najbardziej żyzne obszary kraju zostały spustoszone, a ludność żywi się przeważnie mięsem, wobec czego ilość bydła zmniejsza się z zastraszającą szybkością. Szkód jakie w dziedzinie aprowizacji wyrządziła wojna domowa, nie będzie możnaprawić nawet w ciągu kilku lat.

Agencja Havasa donosi na podstawie oficjalnych wiadomości, otrzymanych z Londynu, że w Hiszpanji, w portach znajdujących się w rękach powstańców, wylądowały siły zbrojne niemieckie. Ilość wojska, która wylądowała, nie została dotychczas ustalona.

Londyńska prasa pod sensacyjnymi tytułami podaje wiadomość o wylądowaniu w Kadyksie około 6.000 niemców, którzy obecnie znajdują się już w Sewilli i są uzbrojeni.

Niemcy Według ogłoszonych tu danych. Niemcy zajmują drugie po Anglji miejsce na świecie w dziedzinie budowy jednostek morskich. Ogólny tonaż statków niemieckich znajdujących sie w budowie przekracza 450.000 ton. W trzecim kwartale b. r. stocznie niemieckie wykończyły ogółem 60 statków z czego 30 przypada na zamówienia niemieckie.

Ameryka. Prezydent Roosevelt na uroczystej inauguracji konferencji wszechamerykańskiej wy

głosił przemówienie do rodziny narodów Ameryki, która, — jak mówił — „żyje ze sobą w zgodzie“ i nie jest dręczona przez nieustającą obawę wojny, dając tem piękny przykład narodom poza Ameryką.

Zebraliśmy się nie po to, aby zawierać sojusze, nie po to, by dzielić zdobycze wojenne, przerabiać mapę świata.

Nasz cel — to utrwalenie błogosławieństwa pokoju. Jednakże innym częściom świata grożą okropności wojny. Jestem przekonany, że ludzie prości wszędzie na świecie chcą żyć ze sobą w zgodzie, pomimo to rządy wszczynają wojnę.

Widzimy kontynenty, rozdzierane przez dawne nienawiści i nowe fanatyzmy. Słyszymy żądania, aby niesprawiedliwości i nierówności usunąć mieczem, a nie w drodze rozsądku i sprawiedliwości pokojowej.

Słyszymy głosy, że nowe rynki można osiągnąć jedynie przez zabór siłą.

Wiemy, że wszędzie odbywają się niesłychane zbrojenia i że wskutek tego miljony mężczyzn i kobiet dostaje pracę. Tego rodzaju zatrudnienia rąk roboczych uważamy za drogę fałszywą. Histerja wielkiej wojny w innych częściach świata musiałaby oczywiście dotknąć i nas i w rozmaity sposób grozić nam. Jestem przekonany, że my — republiki Nowego Swiata — możemy dopomóc do zażegnania tej katastrofy. Przedewszystkiem musimy zapobiec raz na zawsze wojnom pomiędzy nami, następnie musimy przyczynić się do odbudowy dobrobytu na świecie przez ożywienie handlu międzynarodowego.

Wyrażamy naszą ufność do świata zachodniego, oświadczając, że utrzymujemy nadal demokratyczną formę rządów i że chcemy tej formy bronić.

Ta nasza wiara byłaby niedoskonała, gdybyśmy nie oświadczyli jednocześnie o naszej wierze w Boga, zagwarantowanej w przewidzianej w naszych konstytucjach wolności sumienia“.

Dział dyskusyjny

W № 47 „Głosu Prawdy“ referent tego działu zaproponował na sezon zimowy wieczory dyskusyjne.

Dzień teraz staje się bardziej krótkim, a zmierzch i ciemności dłużą się w nieskończoność. Trzeba je czemś zapełnić, a zapełnić pożytecznie.

Wieczory dyskusyjne na tematy najbardziej uświadamiające rolnika, robotnika — mogą przynieść wielkie korzyści.

Spróbujemy to uczynić.

Ale o czem mówić, pisać, dyskutować? Już obecnie po wsiach i miasteczkach radjo, szkoły, gazety, przeróżne odczyty, bibljoteki spełniają wielką kulturalną misję.

Zimowe wieczory coraz bardziej zapełniają się pracą umysłową w zespołach rodzinnych, stowarzyszeniowych, roznosząc oświatę, społeczne, pełniejsze uświadowienie i coraz mocniejsze poczucie obywatelskości.

Polska bądź co bądź rośnie, krzepnie, potęguje się. Pod niektórymi względami staje nawet w pierwszych szeregach wyścigu pracy.

Niestety, w swym wspaniałym pochodzie Polska jednak spotkała i obecnie spotyka nieustannie w walce o wielkie Jutro wraże i to wewnętrzne a ciemne moce, które nietylko tamują jej historyczny pochód posłanniczy, ale co gorsza, pracują nad jej załamaniem się politycznem z myślą zakonspirowaną, aby stała się uległą niewolnicą w służbie obcych interesów.

Jak to się działo w biegu całej historji Polski i jak się to dzieje jeszcze dzisiaj w Niepodległej zewnętrznie naszej Ojczyźnie—obwieszczają nam to coraz częściej alarmy patrjotów współczesnych, w których szeregach dzisiaj wybitną rolę odgrywa mężny legjonista ducha Juljusz Górecki.

Jego rewelacyjne dzieło „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego“ daje czytelnikom polskim obraz zmagań się w Polsce dwuch wewnętrznych pierwiastków: światłości z ciemnościami zdrady.

Ta walka dzisiaj dochodzi w Polsce do najwyższego napięcia, choć jest maskwana i przystrajana pozorami patrjotyzmu.

Weźmy choćby jeden przykład: skandaliczne burdy młodzieży nacjonalistycznej na wszystkich naszych uniwersytetach — po jej uprzednich przygotowaniach w Częstochowie na Jasnej Górze...

Widzimy w Narodzie dwa zasadnicze kierunki, dwa fronty, z których jeden jest frontem ideologji Piłsudskiego, wspartego o mistrza i Króla-Ducha Polski idealnej, Juljusza Słowackiego, — a drugi to front współczesnej Targowicy, którego sztandarem bojowym jest Rzym!... papiestwo!...

— — — — — — — — — — — —

Dlaczego Polska przed 140 laty upadła?.. — oto apokaliptyczny sekret, który wszyscy uświadomieni patrjoci muszą sobie w pełni uprzytomnić... Jeżeli ta demonologja, która zgubiła wówczas Polskę dzisiaj odżyje i opanuje Polskę, jak za Sasów, — Polska i po raz drugi upadnie i stanie się znowu jak dawniej „ludzi wielkich prochem“.

Żeby Polska mogła powstać z upadku historycznego, musiała naprzód zmartwychwstać w Du-

chu. I oto tę Polskę leżącą w grobie niewoli, bez politycznych praw i granic, naprzód duchowo wskrzesili Mocarze Ducha — Wieszczowie Narodu, Genjusze Polski, którzy jej w żałobie nie opuścili, ale wybłagali u Wszechmocnego, aby uśmiercona cieleśnie spowrotem żyć poczęła w spotęgowany sposób — życiem ducha, życiem ideałów.

I oto w niewoli 120 lat leżąca Polska zmartwychpowstawać poczęła duchowo potęgą wewnętrzną. Stała się żyjącą Polską mesjaniczną, zorganizowaną i rządzoną przez Królów Duchów, z których królowanie uplastycznił w sobie wielki genjusz Narodu — Juljusz Słowacki wraz z Mickiewiczem, Krasińskim i innymi.

Nieśmiertelna dusza Polski, mocarnie żyjąca w cudnym symbolu Orła Białego, unosić się poczęła nad mogiłą Narodu, wieszcząc dlań polityczne zmartwychwstanie w rycerzach heroicznych, którzy mieli zjawić się, aby z grobu niewoli wyzwolić Matkę-Ojczyznę.

I za dni naszych cud ten spełnił się...

Król-Duch Słowacki wykształcił umysł, serce i wolę ucznia swego — umiłowanego komendanta Józefa Piłsudskiego, który bohaterskim orężem legjonów, przez się zorganizowanych, dokonał cudu wskrzeszenia Polski — Państwa.

Geograficznie-polityczne ciało Polski złączyło się ze swą duszą i sercem mesjanicznem, aby rozpocząć nową epokę pełnego odrodzenia Narodu.

Jako symbol i gwarancja tego doskonałego Odrodzenia, które musi się dokonać w Polsce, Marszałek Piłsudski umieścił na Wawelu prochy swego Mistrza, Słowackiego, jako Króla-Ducha Narodu.

Tej władzy mocarnej stawia wraży sprzeciw w Polsce odwieczny jej wróg Rzym — papiestwo.

Piłsudski spełnił widzialnie zewnętrznie swą wielką rolę. Dziś wspólnie ułożył swe ciało śmiertelne z prochami Mistrza swego Juljusza na Wawelu, aby patronować z wyżyn nieśmiertelnych ostatniej walce o niepodległość jeszcze nie zupełnie dokonanej — o niepodległość Ducha Polski — o Kościół mesjaniczny w Narodzie.

Ta duchowa walka, jako ostatnia walka o ostateczny i pełny tryumf Polski stoi już blisko przed nami, a jednym z heroldów jej jest właśnie Juljusz Górecki przez swe dzieło — rozkaz „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego“.

Adam Gabryel Furmanik.

C. d. n.

Z życia Marjawickiego

Otrzymaliśmy od jednego z naszych kapłanów z Markuszowa list, w którym donosi nam o szczególnej duszpasterskiej działalności i wpływie w duchu niechrześcijańskim na dzieci szkolne księdza S. miejscowego proboszcza rzymsko katolickiej parafji.

Skutek jego agitacji był taki, że kiedy kapłan marjawita przechodził w dniu 14 listopada koło szkoły powszechnej w Markuszewie, dzieci, bawiące się na dziedzińcu szkolnym rzucały w niego kamieniami, krzycząc: „zabić go, bo to heretyk“.

Tegoż dnia dzieci szkolne obrzucały kamieniami kaplicę marjawicką w Łanach.

Od Redakcji

Upraszamy braci kapłanów proboszczów i administratorów parafji oraz siostry, mieszkające na filjach, ażeby podali ścisłą liczbę prenumeratorów „Głosu Prawdy“ na rok 1937, oraz ażeby wpłacili w jak najkrótszym czasie zaległe prenumeraty, regulując najdalej do Nowego Roku wszystkie rachunki za wydawnictwa.

Naczelny Biskup zwraca się za pośrednictwem naszego pisma do **Zespołu Zgierskiego** z zawiadomieniem, że anonimowych próźb nie uwzględnia. Prosi więc o list z podpisami.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79